№ 90. Kraków 21 Kwietnia — Czwartek. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

L. 594.

KOMITET
C. K. Towarzystwa Gospodarczo-rolniczego Krakowskiego.

Na posiedzeniu publiczném ogólnego zebrania c. k. Towarzystwa gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego, uznano potrzebę urządzenia w Krakowie *wystawy* zwierząt gospodarskich, płodów, machin i narzędzi rolniczych, połączonéj z nagrodami dla przedmiotów za najlepsze uznanych.

Na skutek téj potrzeby, Komitet towarzystwa złożył prośbę c. k. Rządom krajowym, o pozwolenie na rzeczoną *wystawę* i z nią połączoną *loteryą*, w duchu statutu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego lwowskiego. Wysokie Ministeryum rolnictwa i górnictwa, postanowieniem z d. 25 kwietnia 1852 r. Nr 4365, przychylając się do podanéj prośby, upoważnić raczyło c. k. Towarzystwo gospodarczo rolnicze krakowskie, do corocznego urządzania tego rodzaju wystawy; a Wysokie Ministeryum skarbu postanowieniem z d. 17 września 1852 roku Nr $\frac{25043}{738}$ przez wzgląd na wykazaną szczupłość funduszów c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego, dozwoliło na zaprowadzenie loteryi, z uwolnieniem od taksy na lat trzy — na jednego buhaja, jednego barana i jednego ogiera, z zakupionych przez Towarzystwo najcelniejszych sztuk bydła z wystawy.

Na mocy uzyskanego pozwolenia, Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego, przy ogólném zebraniu członków Towarzystwa w d. 13, 14 i 15 czerwca r. b. postanowił urządzić w Krakowie pierwszą wystawę bydła, narzędzi i machin rolniczych.

Znajome są wszystkim cele i skutki tego rodzaju wystaw. Za ich pośrednictwem wykrywa się co jest lub może być użyteczném w kraju; one są podnietą do troskliwego pielęgnowania i udoskonalenia przedmiotów gospodarskich; one zwracają uwagę i zlewają niemało korzyści na tych, którzy są wzorem dla współziomków, czy to w hodowli bydła, czy w uprawie i zbieraniu najużyteczniejszych płodów ziemi, czy w wyrabianiu najpraktyczniejszych narzędzi i machin rolniczych.

Komitet ma nadzieję, że *wystawa* w Krakowie, w miejscu najprzystępniejszém i najwłaściwszém dla wszystkich przedsięwzięć przemysłowych i widoków handlowych, jako połączonym Wisłą i koleją żelazną ze wschodnią i zachodnią Europą, jako graniczącym z dwoma sąsiedniemi krajami, zwróci na siebie uwagę wszystkich, że tak gospodarze jak ludzie przemysłowi udział w niéj mieć zechcą; bo ma przekonanie, że widok i naśladowanie najlepszych wzorów, których wystawy są skazówką i ogniskiem, zubożałą Galicyą Zachodnią ze smutnego stanu wyprowadzić, gospodarstwo w niéj podnieść, rzeczywiste materyalne dobro przedstawić i rozwinać są zdolne.

Kraków d. 12 kwietnia 1853 r.

Zastęp. prezydujący, *Darowski.*
Sekretarz, *Jerzmanowski.*

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 18 kwietnia.

ϖ Umysły oswajają się coraz więcéj z wyjazdem hr. de Revel, i z pewnością, że hrabia Appony Turyn także opuści. Nikt w tém niebezpieczeństwa dla pokoju Europy niewidzi. Zwiększa się przeciwnie pewność, że gabinet tnryński ulegnie wewnętrznemu przekształceniu i że się kwestya cała spokojnie załatwi. Francya mocno zatém przemawia. Pan de Bourqueney bardzo tu jest dobrze widzianym.

Układy o konkordat z Rzymem potrwają jeszcze kilka miesięcy. Podstawą ich ze strony Austryi, jest koncylium trydenckie. Stolica apostolska idzie daléj w swych żądaniach. Narady biskupów zwołanych w tym celu do Wiednia, już się rozpoczęły. Arcybiskup Medyolanu używa tu wielkich względów.

Z Carogrodu nic nowego. *L'Indépendance Belge* i *Times* na dwóch przeciw położonych stanęły, co do misyi księcia Menżykowa pomostach. Pierwsza zrobiła z niéj olbrzyma; drugi karła. Sądząc po rozumie i sile polityki gabinetu rossyjskiego, można być pewnym, że oba te dzienniki rozminęły się z prawdą. Moje i osób z któremi mam sposobność mówić, zdanie o téj kwestyi już jest wam wiadomem.

Jenerał książe Castelcicalla, wyjeżdża z powrotem do Neapolu w końcu tygodnia. Najjaśniejszy Pan ma zamiar ozdobić go wielkim krzyżem żelaznéj korony. Ten sam zaszczyt spotka zapewne księcia de Petrulla, ministra neapolitańskiego przy tutejszym dworze.

Poruszanie się stołów przez wpływ magnetyzmu zwierzęcego, jest przedmiotem rozmów i doświadczeń po wszystkich domach prywatnych i publicznych. Niedowiarkom powiem, żem z czterema innemi osobami próbę odbył, i że po półgodzinném trzymaniu rąk, mały stolik prawie biegał kołem pod palcami naszemi, w kierunku z prawo na lewo.

W *Burgtheater* pani Bayer Brück, w wybornéj dramie *Monaldeschi* *) pana Laube, dyrektora tegoż teatru, z ogromnemi przed dwoma dniami przyjętą była oklaskami.

Hamburg 15 kwietnia.

γ Obecne, a jak się spodziewać należy chwilowo utrudnione położenie w Kopenhadze, żywo obchodzi sąsiadów, osobliwie zaś Niemców *par excellence*, którzy wróżą sobie z tych zawikłań jakieś korzyści lub straty pod względem narodowości i praw prowincyj niemieckich zostających pod berłem duńskim. Ja zdań tych nie dzielę, bo państwo duńskie jako takie, bynajmniéj na wewnętrznéj niezgodzie i rozprzężeniu zyskać niemoże. Najbardziéj ubolewać należy nad tém, że król, jako reprezentant najpopularniejszy i najliberalniejszy władzy najwyższéj państwa, doznaje pod względem najszczerszéj chęci, dogodzenia wszystkim życzeniom swoich poddanych, ustalenia wewnętrznéj organizacyi i stosunków między częściami państwa a całą monarchią, tyle niesłusznie wznawianych opozycyi, w wykonaniu czyli potwierdzeniu układami uświęconych zasad. W myśli pogodzenia partyj politycznych stojących w opozycyi do oświadczenia królewskiego, król przyzwał pp. Clausen i Madwig do siebie, zapewne żeby ich przekonać o słuszności zdania swego, które zdaje się być tylko koniecznym wynikiem traktatu warszawskiego. Po zarzuceniu propozycyi Madwig-Monrad, która to partya miała niejako pojednać wbrew sobie przeciwne partye, cały stan kwestyi stał się prostszym, bo teraz z dwóch tylko partyj składa się sejm, tojest z tych, którzy chcą bez względu na „Botschaft królewską“, utrzymać zasadę dziedziczności wedle prawa tak nazwanego „królewskiego“ (Königsgesetz) ponieważ mocą tego prawa, kobiety mają udział w następstwie tak, że Rossya ze swemi pretensyami zupełnieby została wykluczoną, — a tych którzy są za zniesieniem prawa „Königsgesetz“, a więc za Botschaft, za traktatem warszawskim i jego

*) Dramat ten grywany był niegdyś w Krakowie z wspaniałą wystawą. (P. R.)

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

LISTY ZE WSCHODU.

Keneh 18 stycznia 1853 r.

— A to dopiero bestye!

Z temi słowy wpadł do kabiny mojéj wczoraj z rana, sąsiad mój na daabii, którym jest ów artysta malarz, o którym już pisałem.

— Co za bestye? krokodyle?... spytałem porywając za sztuciec.

— Ale gdzie tam krokodyle, odparł ze śmiechem artysta pokazując mi próżne pudełko, szczury!..

— No i cóż szczury?.. wiem dobrze, że są tutaj skoro onegdaj zjadły panu buciki wiedeńskie, a dziś w nocy sam je odpędzałem od mojéj poduszki, którą miały ochotę skosztować.

— Ale mniejsza o buciki i pańskie wezgłowie...

— Jak to o moją głowę? zawołałem z oburzeniem.

— Mówię wezgłowie... przerwie zniecierpliwiony artysta.

— A któż u licha mógł się na Nilu tak górnéj spodziewać polszczyzny — rzekłem przecierając oczy — ale cóż znaczy to pudełko?

— Znaczy, znaczy... powtórzył z rozpaczą artysta, że mi farby zjadły!

— Zjadły... kto?

— Szczury.

— Szczury! to niepodobna?

— Któżby więc zjeść potrafił przeszło 20 pęcherzów olejnych farb... patrz pan trzy tylko zostawiły i te nadgryzione.

Spojrzałem w pudełko. W rzeczy saméj widoczne ślady szczurów i dowody szalonego ich apetytu. Pojąłem rozpacz artysty. Strata takowa między Dżirdże i Keneh jest niepowetowana. Szczęściem ołów, który drugą prowizyą farb olejnych pokrywał, oparł się zębom żarłocznych gości. Przekonani, że najokropniejsze odniosą kary, za ową krzywdę sztuce wyrządzoną, (farby olejne zawierają w sobie zjadliwe trucizny, niektóre nawet bardzo gwałtowne) wysłaliśmy na zwiady małego Araba, czyli nieznajdzie na spodzie statku którego z nieboszczyków. Jeżeli bowiem strasznymi są te przybysze za życia, to po śmierci stokroć jeszcze dla powonienia straszniejsi. Mówię *przybysze*, albowiem niebyło ich z razu. Dopiero przed kilką dniami pogryziony worek podróżny był niejako kartą wizytową tych nieproszonych gości. Niestety! *Naled* zrewidowawszy wszystkie kąty i dziury nic nieznalazł, oprócz *corpus delicti*, tu i owdzie poroznaszanych cząstek farb i papierów, w które były zawinięte. Szczególniéj farba niebieska im niesmakowała.

To nieszczęście artystyczne rzuciło prawdziwy między nami popłoch. Każdy jaki mógł najlepszy obrał systemat obrony. Porobiono różne fortyfikacye, co tylko wisieć może, wisi — oprócz ludzi ma się rozumieć, a artysta wierny przysłowiu „mądry Polak po szkodzie“ zamknął wszystkie owe przyrządy w blaszaną skrzynkę: niedowierzając zaś metalowi, powziął bowiem, jak powiada, o żołądkach szczurzych bardzo wysokie wyobrażenie, klnąc nadto Linneuszów i Biuffonów, iż go nieuprzedzili, że zwierzęta te jedzą grynszpan za pokarm zwyczajny — całą skrzynkę włożył pod poduszkę, aby mu służyła, według jego wyrażenia, za wezgłowie.

Jest to już druga *słaba strona* podróży na Nilu, którą przed wami odsłaniam. Pomijam inne pomniejsze, jakoto wszelkiego rodzaju owady i robaki, od których broni nas z godną uwielbienia wytrwałością proszek tak zwany *perski*, osada bowiem pomimo zwyczaju golenia głowy i całego ciała, i ciągłego pluskania się w wodzie, ma ich zawsze w sukniach podostatkiem; muchy, które wśród gorąca brzęczą nieznośnie, dokuczają więcéj niż gdzieindziéj, dziwują się niejako, że niemamy arabskiéj edukacyi, która zależy w części na tém, aby much z twarzy niespędzać, tak, że nie raz widać siedzącego spokojnie Araba z muchami na uściech, nosie a najwięcéj w oczach; zapach nieustanny czosnku i cebuli, przysmaków których według mnie nadużywają marynarze; brak praczki, którą niedostatecznie *pracz* Arab zastępuje; szczupłość miejsca, ciągły ruch statku i krzyki, które niedozwalają prawie nigdy zebrać myśli i oddać się umysłowéj pracy... ale mniejsza o to, wszak niema róży bez kolców. W opisie powyższym jednego z nich, spostrzegliście zapewne, że krzyk rozpaczliwy „a to bestye!“ szanownego artysty, wywołał we mnie prawie radość na myśl, że może spostrzegł krokodyla. Jakoż przewodnicy, a nawet doświadczony Murray, obiecywali nam krokodyla od Beni-Hassan; potém Araby zaręczali, że będą w Monfalout, z pewnością miały być od Siut. Drogman kazał nam od dwóch dni mieć sztucce znane pod ręką, ostro kulami nabite. Przejechaliśmy wszystkie te miejsca — leżały sztucce — ale krokodyli nie było. Nakoniec porzuciliśmy Dżirdże, za tém miastém miały być miejsca ich ulubione. W niecierpliwém byliśmy więc oczekiwaniu. Minął wszakże znów kawał drogi, decepcya zaczęła nas ogarniać, a jednakowoż dzień wczorajszy winien nam był pewne za szczury wynagrodzenie.

Wiatr silnie w rozpięte dął żagle... płynęliśmy jak strzała, jedząc obiad na pokładzie o godzinie 3ciéj z południa, gdy na dość ostrym rzeki zakręcie zawołał nagle sternik stojący na górnym pomoście:

— *Tymsah!* tak się nazywa po arabsku krokodyl.

— *Tamasih!* krzyknęła cała osada, było ich bowiem więcéj, a liczba mnoga prawie zawsze w języku arabskim całkiem od pojedynczéj różna.

— Krokodyl! krokodyle! powtórzyliśmy wszyscy, porywając się od stołu... nieodstępne kurczęta o mało co z półmiskiem niespadły na ziemię. Niespostrzegliśmy nic od razu — już sceptycyzm brał górę — w tém coś, niby szara plama będąca na piasku, wznosi się, kształt przybiera, i widzimy ogromnego krokodyla posuwającego się ku wodzie.

Jeden z nas tylko miał sztuciec przy sobie, podano mu go na czas. Skoro tylko powstała bestya, wziął ją

następstwami. Wprawdzie partya ministeryalna obstająca za zniesieniem rzeczonego prawa, ma za sobą większość, ale nie większość $^3/_4$ konieczną podług ustawy, aby przyjęcie „Botschaft“ stało się prawném. Cała trudność więc na tém zależy, czy uda się partyi ministeryalnéj zyskać większość? w przeciwnym razie zaś pytanie: kto z placu ustąpi? Rozwiązanie sejmu dość jawnie wykazało bezowocność tego środka; modyfikacya ministeryum niezmieni usposobienia umysłów w sejmie. Pozostaje więc tylko zmiana ustawy w taki sposób, żeby obecna większość stała się legalną. Czy król zgodzi się na to, lub też ustępując z tronu, zostawi następcy niezwiązanemu żadną przysięgą lub przyrzeczeniem rozstrzygnięcie kwestyi, o tém z pewnością nikt sądzić niemoże. Dla wyświecenia téj teraz toczącéj się w Kopenhadze kwestyi, powtórnie wszedłem w jej rozbiór, albowiem wielu podziela moje zdanie, że to przesilenie w swych następstwach dla Danii, a nawet i dla Niemiec jest nader ważne.

Ze Sztokolmu donosi *Aftonbladet* z d. 8go t. m., że król w przyszłym tygodniu zamierza zająć się sam sprawami rządu.

Między wychodźcami europejskiemi, którzy jutro ztąd do Ameryki odpłyną, znajduje się także cała rodzina węgierska. Czego Węgier, Polak itd. szukać może w Ameryce? niepojmuję. Co innego jeżli Niemiec rodzinne, a w niektórych krajach przeludnione opuszcza niwy. Wędrówka tak nazwanych „hau'ändrów“, Szwabów osobliwie, jest cechą ogólną charakteru szczepu germańskiego, którego ród rozpiera się na wszystkie strony, roznosząc, jak niektórzy twierdzą cywilizacyą i zabór za pośrednictwem kolonizacyi. Ta żyłka żywotna tak jest silną, że zapomina z łatwością rodzinny kraj, towarzyskie koła, a zamiłowanie, które miał może ojczyzny, z łatwością przenosi na skibę nowo nabytéj ziemi.

Przegląd Polityczny.

Izba niższa pruska zamknęła wreszcie obrady nad ustawą miejską sześciu wschodnich prowincyj, przyjmując projekt rządowy, tak, jak tenże wyszedł z łona komisyi. Wnioski tyczące się podniesienia podatku miejskiego od każdego osobnego gospodarstwa i poboru opłaty przy przesiedlaniu się do miast, znalazły silną opozycyę ze względu na moralność, niemniéj przeto przyjętemi zostały. Urzędników miejskich uchwalono mianować dożywotnie. Prawo to będzie musiało wszelako wrócić jeszcze do Izby wyższéj w skutku odrzucenia przyjętéj w tamtéj Izbie zasady nieprzypuszczalności „podatków rosnących“, tudzież przyjęcia wniosku, według którego burmistrze mają być wynagradzani ze skarbu publicznego w razie przyjęcia na siebie obowiązków obrońcy policyjnego; najważniejszą zaś poprawką stawiającą projekt Izby niższéj w obec Izby wyższéj w przeciwieństwie, jest odrzucenie przez tę ostatnią ustępu, iż państwo sprawuje nadzór nad sprawami gmin miejskich przez wyznaczone do tego władze, a przyjęcie natomiast ściślejszego oznaczenia: iż dozór ten sprawowany jest przez rejencyę, a w dalszych instancyach przez naczelnego prezydenta i wreszcie ministra spraw wewn. Tym sposobem Izba niższa widocznie chciała uczynić miasta niezawisłemi od radzców ziemskich; albowiem słusznie zapewne przypuszczano, iż przez pozostawienie dowolnego oznaczenia władz nadzorczych, nadzór spraw miejskich mógłby się dostać urzędnikom politycznym najniższéj instancyi, jakiemi są landraci.

Izba wyższa na posiedzeniu swojém poniedziałkowém odrzuciła projekt do prawa przyjętego przez Izbę wyższą tyczący się 6-cioletniego peryodu prawodawczego.

Izba niższa w Kasselu odmówiła żądaniu gabinetu zaciągnięcia pożyczki 1,200,000 tal., oświadczając się za puszczeniem w obieg papierów w téj wysokości. *Gazeta Kasselska* podaje rozporządzenie znoszące małżeństwa cywilne chrześcian.

Konferencye biskupów wyższego Renu zamknięte zostały w Freiburgu w Bryzgowii oświadczeniem motywującém niezawisłość kościoła od państwa.

— *Monitor* francuzki ogłasza amnestyą dla 137 politycznych skazanych, między którymi znajduje się p. Yvan b. reprezentant zgromadzenia prawodawczego i sekretarz jego w epoce zamachu 2go grudnia.

Godnym uwagi jest artykuł *Constitutionnela* w sprawie sekwestracyi dóbr lombardzkich wychodźców. Artykuł ten podpisany przez sekretarza redakcyi, ma niewątpliwie półurzędowy charakter. Obala on wszystkie domysły jakie dotąd czyniono, względem postępowania rządu francuzkiego w téj sprawie. Zaczyna on od zupełnego niemal usprawiedliwienia środków przedsięwziętych przez Austryą w Lombardyi, tak po ostatnich wypadkach jak i poprzednio. Zaprzecza następnie pogłosce, jakoby Francya za przykładem Anglii poczyniła przedstawienia wiedeńskiemu gabinetowi, dla poparcia reklamacyj rządu sardyńskiego; i z pewną radością nadmienia o niepowodzeniu, jakie w tym względzie spotkało gabinet londyński, który wdając się w nieswoją sprawę, chciał poprzeć reklamacye sardyńskie: ale hr. Buol niechciał ich nawet słuchać. Wreszcie *Constitutionnel* dodaje, że sekwestracya zastósowana będzie jedynie do wychodźców, których udział w spisku będzie sprawdzony, względem innych jest tylko tymczasowa.

— Z powodu przedsięwziętéj u Koszutha rewizyi, lord Dudley Stuart wniósł w Izbie interpelacyą z któréj okazuje się, że broń niezostała znaleziona u Koszutha, ale w inném miejscu. Z tego powodu Koszuth ma wytoczyć proces *Timesowi* za artykuł o nim, który w rubryce Anglii podajemy.

Wiedeń 18 kwietnia. Dzisiejsza *Kor. austryacka* pisze: Urządzenie napowrót rzymsko katolickiéj hierarchii w Holandyi, nie tylko że niesłychane tam uczyniło wrażenie, ale spowodowało nawet wzburzenie objawiające się już w gwałtownych zgromadzeniach i natarczywych petycyach. Rząd królewsko-niderlandzki wzywanym bywa jednem słowem, aby się oświadczył przeciw temu co stolica apostolska uczyniła, a nadto aby się usprawiedliwił z dawniejszego swojego w tym względzie postępowania. Prawdopodobnie, przedmiot ten wywoła na łonie reprezentacyi wkrótce zebrać się mającéj długie i namiętne rozprawy; namiętność bowiem i przesąd zetknęły się, aby zaćmić prawdziwy na tę sprawę pogląd. Każdy nieuprzedzony przyzna z łatwością, że krok ten nie pociąga za sobą najdalszego nawet powodu obawy, i że jeżeli kościół katolicki ma ogólne prawo wedle zasad jakiego kraju istnieć w takowym, musi konsekwentnie mieć prawo rozwijać swoją organizacyę wszędzie jednostajną, w właściwych sobie warunkach.

Faktem jest, że stolica ś. nie omieszkała już przed samym czasem stosowne uczynić zapytanie u rządu holenderskiego, czy prawne przeszkody istnieją w tém państwie przeciw zaprowadzeniu hierarchii rzymskiéj, na co odpowiedziano w sposób zaprzeczający, a zatém w każdym razie odpowiedni zamiarom dworu rzymskiego. Jeżeli teraz uporczywie wzrastająca agitacya podnosi się w chwili wykonania, to wypadek ten po prostu liczymy na karb dawnych namiętności. Nie bojaźń możliwych nadużyć kościoła rzymskiego, ale pewien rodzaj obrażonéj miłości własnéj, główną odgrywa tu rolę, a uczucie to nie jeden umysł opanowywa, skoro przedmiot odrazy jego niespodziewanie podźwiga się z poniżenia, aby swych praw pilnować i takowe wykonywać.

Zajście to w Holandyi niezaprzeczony prócz tego stawia dowód, że wszystkie te skargi jakie przed dwoma laty podniesiono przeciw kościołowi katolickiemu w Anglii z powodu wprowadzenia tam hierarchii, nie miały żadnéj podstawy i były skutkiem łudzących przypuszczeń. Tak tam jak i tu kościół nie postępował zaczepnie; tak tam jak i tu zamierzał jedynie odzyskać prawa swoje jako równo uprawnienie z innemi wyznaniami według przyznanych im urządzeń krajowych; tak tam jak i tu idzie mu tylko o niego samego, a nie o interesa świeckie, nie o czyn własnego wywyższenia się, nie o naruszenie domowego w obu państwach pokoju. Rząd holenderski, który nie zaniedbywał już dawniéj jasno oceniać sprawiedliwe życzenia stolicy ś. będzie zapewne w stanie uśmierzyć bezzasadnie wywołaną burzę i rozegnać niczem nieusprawiedliwione, a powiększéj części sztucznie rozniecone obawy. Znany z lojalności i umiarkowania charakter i oględność ludu holenderskiego, nie stawi, tuszymy sobie, nieprzełamanego oporu, wyświecającemu i malującemu rzecz przedstawieniu zachodzących tu powodów.

— Brat księcia Daniela Czarnogórskiego Mirko Pietrowicz, tudzież jeden członek senatu przybyli 14 b. m. do Tryestu. Więzniowie grahowscy przybyli na austryackim parowcu wojennym z Klecka de Dubrownika (Raguzy).

Francya.

Paryż 15 kwietnia. Z każdym dniem mnożą się aresztowania. Więzienie Mazas już jest przepełnione, i nowych więźni osadzają w Conciergerie, w la Force i t. p. Wszyscy uwięzieni należeć mają do stronnictwa demokratycznego, i mieli utrzymywać stałe stosunki z wychodzcami w Londynie. Utrzymują jednak, że i legitymistów kilku uwięziono, i że u jednego z nich odkryto bardzo znaczny zapas broni i amunicyi.

— Sąd policyi poprawczéj wydał wczoraj wyrok w sprawie korespondentów. Co do zarzutu uczestnictwa w tajnem stowarzyszeniu wszyscy uznani zostają za niewinnych; co do innych punktów zaskar-

---

na cel... Silić się nie będę na opisanie uczucia dla myśliwego, który złożył się ze sztucca spiczastą nabitego kulą, po raz pierwszy w życiu, do krokodyla, idącego wolno, na przełaj, o 70 kroków, gdy sztuciec, jedno słowo wystarczy... *kłapnął.* Dla profana wszystkie opisy byłyby daremne, pojąć tego niepotrafi, dla myśliwego wykrzyknika przy tém nieszczęśliwym wyrazie „kłapnął“ nie potrzeba. Doda on go sam w głębi duszy!..

Wolnemi krokami wszedł krokodyl do Nilu, blisko którego spoczywał, woda rozstąpiła się falisto na przyjęcie potworu; chwilkę jeszcze widzieliśmy grzbiet jego, nakoniec pysk raz jeszcze nad wodą się ukazał, i wszystko zniknęło w głębi. Porówno prawie z nim, po za ściany dość wysokiego brzegu bo miejsce gdzie leżał było wysepem, plusnęło trzy inne, ale nierównie mniejsze.

Takie było pierwsze nasze z krokodylem spotkanie: był od nas oddalony o ile się nie mylę od 60 do 70 kroków, wielkość jego wynosiła od 6 do 8 łokci. Jakkolwiek nieszczęśliwie wypadło, ucieszyło nas bardzo. Podróż w Egipcie w jakimkolwiek podjęta celu, trzy rzeczy niezbędnie ważne przedstawia: być na piramidach, strzelać do krokodyla, i przejechać tropiki. A nawet i przeciwność w owém spotkaniu, zmniejsza jedna okoliczność i czyni ją znośniejszą. Jeżeli nie trafi się krokodyla w kąt paszczy, w oko, lub w małe miejsce pod łopatką zwane słabizną, co wszystko bardzo trudno, odejdzie do wody tak jak gdyby nie strzelano. Jeżeli się trafi w jedno z tych miejsc uprzywilejowanych, odejdzie także. Marszałek Marmont w swojéj podróży opowiada polowanie, gdzie właśnie ten zdarzył się przypadek. Schowa się jak w pierwszym razie, i późniéj dopiero wyjdzie lub gdy zdechnie na wierzch wypłynie. Dzień cały, nieraz więcéj, czekać nań lub gonić go trzeba, by go dostać można. Nie żal zapewne spóźnienia; ale pewność że jest rażonym nie łatwo osiągnąć, żadna bowiem rana oprócz wyżéj wyrażonych nie czyni w jego zwierzęcéj ekonomii żadnéj zmiany. Kula np. posłana ze zręcznością frejszyca w nos, który z przyjemnością jak się zdaje z wody wyściubia, nie jest niczém inném dla niego jak tylko niemiłą pamiątką przejazdu daabii.

Egipt jako kraj monopolu, posiada także monopol krokodyla. Nie znajduje on się nigdzie prócz w Nilu. Rodzaj krokodylów *Aligatory* zwanych amerykański całkiem jest od nilowego różny, podobnie jak bizon amerykański różni się od żubra z Białowieskiéj puszczy. Nie dziw zatem że wszyscy podróżujący w Egipcie począwszy od Herodota opisują go szczegółowo. Przypominam, sobie jakieś wierszyki nawet opisujące zucha, co spotkawszy krokodyla „wskakuje mu na tył bury i staje jak Merkury.“ Nie będę powtarzał opisów które znacie, jeżeli własne doświadczenie nieco ciekawego nauczy, doniosę. Od Keneh bowiem jest ich coraz więcéj, i spotkanie bardzo ma być łatwe.

Zatrzymaliśmy się w Keneh dawném Cenopolis, mającém pewne znaczenie z powodu że leży na drodze karawan udających się do Mekki. W przeciągu dni czterech przebywa się puszczę i staje w Koceir nad morzem Czerwoném, portem dość handlowym. Pielgrzymka do Mekki jest jak wiadomo koranem przepisana i daje prawo do noszenia czerwonego turbanu, tak jak możność wywiedzenia swéj genealogii od Proroka do zielonego zawoju. Mnóstwo zawsze udaje się pielgrzymów, ale nie w téj porze, ruch też przeto w mieście nieznaczny. Fabrykują tu najlepsze butelki gliniane zwane *Gule*, sławne na całym Wschodzie, które przepuszczają wprawdzie wodę i za filtry służyć mogą i służą, ale przez ciągłą ewaporacyą utrzymują ją w największe upały dosyć zimną. Ogromne galary z samych naczyń glinianych złożone wysyła Keneh Nilem do Kairu. Żegluga ta bardzo sztuczna, kończy się zniszczeniem statku przez sprzedaż.

Wszakże ani jeden ani drugi z tych powodów, nie sprawił tego że umyślnie zatrzymaliśmy się w Keneh. Do Mekki jechać nie jest naszym celem, ani też chrześcianom nie wolny przystęp do tego miejsca. Butelek mamy podostatkiem a zaleta ich nie od fabrykacyi ale gatunku gliny zależy. Lecz na przeciwnym brzegu Keneh, to jest na lewym stoją ruiny Denderah dawniéj Tentiris. Świątynia ta, jedna z najlepiéj zachowanych w Egipcie starożytnych pomników, jest niejako wstępem do ruin dawnych Teb, i naprzód oglądnąć ją wypada. Przeprawiwszy się zatem na drugą stronę Nilu, udaliśmy się na osiołkach do ruin odległych od brzegu o pół mili drogi na saméj granicy puszczy libijskiéj, wśród niezmiernéj płaszczyzny prawie całkiem nieuprawnéj. W wysokich gdzie niegdzie żółtych trawach, zrywały się przed nami kuropatwy, pomykały szakale. Minąwszy kilka pagórków z samych gruzów, odkrywa się nagle owa świątynia, która dla swéj piękności i nadzwyczaj rzadkiego przechowania tak wielkiéj używa reputacyi. Powiedziałem nagle, bo pomniki w Egipcie rzadko z daleka widzieć można w ich okazałości jakkolwiek są tak ogromne. Pochodzi to ztąd że budowano późniejszemi czasy i w około nich, i na nich samych, a budowano lepianki i czyniono rozmaite przystawki. Pokrywają je gruzy ale gruzy z błota w których nietylko kamienia ale cegły dopatrzeć się nie można. Są to jakby jaskółcze gniazda plugawiące wspaniałe pałace.

Massa świątyni Denderah jest imponująca, wielkiéj elegancyi, a ozdoby rzadkiego wykończenia. Poprzedza ją wspaniała brama, okryta hieroglifami, w któréj sufit przechował nawet kolory. Gmach jest kwadratowy i składa się wyraźnie z dwóch części. Pierwszą stanowi przepyszny perystyl o 24 olbrzymich kolumnach, zkąd wchodzi się dopiero do świątyni, a ściana przedzielająca perystyl, późniéj jak się zdaje przystawiony, była fasadą czyli pylonem świątyni. Napis na gzymsie perystylu grecki świadczy, że świątynia była na cześć bogini Hathor, egipskiéj Wenus, Aphrodite, za czasów Tyberyusza cesarza. Za czasów rzymskich język urzędowy w Egipcie był grecki. Kolumny mają kapitele czworograniaste przybrane z każdéj strony w ogromne głowy bóstwa rzeźbione. P. Champollion, do którego po większe szczegóły was odsyłam, twierdzi, że część druga, nie już perystyl, ale pylon nawet, jest nierównie nowsza jak dalsza to jest naos, do-

żenia, dwaj obwinieni: Aubertin i Anatole de Coëtlogon, jako nieobecni skazani zostają *in contumaciam* na rok więzienia i 1000 fr. kary pieniężnéj; hr. Alfred de Coëtlogon na 8-miesięczne więzienie i 200 fr. Virmaître i baron Planhol na 3-miesięczne więzienie i po 100 fr. kary, książe de Rovigo, de la Pierre i Flandin na 1-miesięczny areszt, Vallée i Chantelauze uniewinnieni.

Wszyscy skazani założą rekurs. Jeśli sąd wyższy (Cour impériale) niezniesie wyroku ze względu na naruszenie tajemnicy korespondencyjnéj, wówczas odwołają się do sądu kasacyjnego.

Obwinieni legitymiści bronili się z wielką energią. Hr. Coëtlogon zawołał między innemi: „Jak długo żyć będę, oręż mój i pióro poświęcone będzie sprawie prawowitéj monarchii.“ P. de la Pierre: „Ja nie zato jestem pociągany, że nazwałem Cesarza „un badinguet,“ ale za to, że królowi mojemu pozostaję wiernym.“ Tu prezes przerwał, mówiąc: „We Francyi niema żadnego króla, jest tylko Cesarz, którego naród po trzykroć wybrał.“ Dla WPana, być może, odrzekł de la Pierre, ale dla mnie jest król.“

— Minister wojny marszałek Saint Arnaud wrócił już całkiem do zdrowia i ma 21go b. m. przybyć do Paryża.

Anglia.

Londyn 15 kwietnia. Dzisiejszy *Times* zawiera artykuł wstępny następującéj osnowy:

„Rząd W. Brytanii nie długo oczekiwał sposobności, udowodnienia światu, jak na seryo powziął postanowienie, zastósowania surowości praw do tych wychodźców, którzy knując spiski przeciwko obcym państwom, pobłażającéj gościnności angielskiéj nadużywają. Zdaje nam się, że nie jesteśmy źle poinformowani, donosząc, że w skutku doniesień otrzymanych przez sekretarza stanu spraw wewnętrznych i komisarzy policyi londyńskiéj, przedsiewzięte zostały skuteczne środki, aby podnoszone przeciw Koszuthowi i jego wspólnikom przez tak długi czas nieoznaczone oskarżenia, na drogę sądową wytoczyć. Wczoraj, w rannéj godzinie, przetrząsnięty został dom, w którym mieszka Koszuth, przez urzędników, których upoważnił do tego, jak się domyślamy, sekretarz stanu spraw wewnętrznych, i rezultatem téj rewizyi było odkrycie wielkiego zapasu broni i amunicyi, które mogą być kapitałem obrotowym politycznego rewolucyonisty, ale w żaden sposób być nie mogą sprzętami człowieka w spokojnem żyjącego zaciszu. Jakoż, są wszelkie powody do mniemania, że te zapasy czynione były na stopę wyłączającą przypuszczenie prywatnéj spekulacyi, ale że raczéj gromadzone były w zamiarach nieprzyjacielskich lub w widokach ruchów rewolucyjnych nader strasznéj natury. Nie wiadomo nam, jak długo uwaga ministerstwa spraw wewnętrznych zwrócona była na podejrzane zabiegi winowajcy; ale lord Palmerstona ze zwykłą sobie energią i zręcznością śledził złe w samym zarodzie, i nadzwyczaj zadowalniającą jest rzeczą, że lord Palmerston, którego niewiadomość i namiętność obcych organów tak często z owymi awanturnikami mieszała, dzisiaj uderzającym przykładem udowodnić może, iż społeczeński porządek i przyjazne stosunki Anglii z zagranicą pod jego administracyą bezkarnie naruszanemi być nie mogą.

„Obstajemy więcéj niż kiedykolwiek za służącem Anglii prawem, udzielania opieki każdemu, ktokolwiek w kraju królowéj, schronienia szuka przed swoimi politycznymi nieprzyjacioły; rząd angielski oświadczył, że nigdy od téj zasady przodków swych nieodstąpi; i tak stanowczo postanowienie to oznajmił, że rządy stałego lądu wymagań swoich co do wychodźców zaniechały, nie stawiając nawet lordowi Clarendon formalnego żądania, które jedynie odmowną wywołać mogło odpowiedź. Ale im więcej W. Brytania zdecydowana jest swojego prawa przytułku przestrzegać, tém więcéj obowiązana jest wychodźców w granicach prawa utrzymywać, i przekroczenia tychże, grożące niebezpieczeństwem dla innych narodów, karać.

„W najwyższym stopniu gorszącém jest niewdzięczne postępowanie takich wychodźców. Jedyném rzemiosłem, jakie ich w tym przemysłowym kraju zatrudnia, jest fabrykacya palnych materyałów do rozruchu na stałym lądzie; haniebny to cel i bardzo nieuczciwe rzemiosło. Jakąkolwiek karę orzeknie prawo, na tę pirateryą w stolicy naszéj praktykowaną, przekonani jesteśmy że opinia publiczna nie tylko wyrok ten potwierdzi, ale go nadto wyrazem swojéj pogardy i oburzenia obostrzy. Wszystko cośmy dotąd o charakterze Koszuta, jego spiskach i niedorzecznych illuzyach słyszeli, kazało nam się spodziewać, że jeźli kiedykolwiek wykryje się spisek jakowy, Koszuth będzie weń uwikłany. Czytelnicy nasi przyznają nam zapewne w tym względzie słuszność i przypomną sobie żeśmy prawdziwy jego charakter odmalowali jeszcze w czasach, kiedy pewna klassa współobywateli naszych poczytywała go za nader czcigodnego człowieka, i kiedy p. Cobden i londyńska korporacya przyciskała go do serca. Owóż, Guildhall (ratusz) nie tak daleko położony jest od Old Bayley (sądu karnego)...

„Te zamachy bardzo są dla nas niezaszczytne, ale zachęcało do nich w pewnym względzie tradycyjne zaufanie angielskich ministrów w narodzie którym rządzą, oraz nasza niewiara w ważność lub rzeczywistość tak zgubnych planów... Co jeszcze pomnaża niebezpieczeństwo tych uzbrojeń, to niemożność rozpoznania z góry, przeciw komu i w jakim celu są właściwie przedsiębranemi.“

— (Posiedzenie Izby niższéj) P. Milner Gibson przedstawia trzy wnioski następnéj osnowy: 1) stępel od ogłoszeń dziennikarskich ma być zniesionym. 2) Polityka wkładająca na tanie dzienniki opłaty stęplowe i inne ograniczenia nieodpowiada celowi. 3) Podatek konsumpcyjny od papieru stoi na przeszkodzie rozpowszechnieniu dobréj i taniéj literatury, a tém samém i postępowi publicznego oświecenia.

Mowca usiłuje dowieść, że podatek od ogłoszeń dziennikarskich, przynoszący skarbowi 176,000 funtów szterlingów rocznie, jest barbarzyńskim i przemysłowego kraju, jakim jest Anglia, niegodnym. Stempel również dziennikarski jest raczéj politycznym aniżeli finansowym środkiem, a celem jego jest, aby tanie dzienniki postawić w niemożności udzielania czytelnikom swoim politycznych nowin, jak gdyby każdy tani dziennik był przez to samo szkodliwym. Z finansowego stanowiska wyszłoby na jedno, gdyby ograniczenie to zniesiono; niestemplowany bowiem dziennik, przynosząc polityczne wiadomości, opłacałby *penny* za przesyłkę pocztową każdego numeru. Trzeci wniosek, dotyczący akcyzy od papieru, przyniósłby wprawdzie skarbowi uszczerbek 900,000 fs., ale dosyć będzie, aby się Izba za jak najśpieszniejszém jej zniesieniem oświadczyła.

Kanclerz skarbu p. Gladstone, zwraca uwagę, że wnioski mówcy dotykają częścią politycznych, częścią finansowych kwestyj; o pierwszych mówić, nie jego jest zadaniem, sądzi jednak, że prawo o opodatkowaniu dzienników, w ogóle, potrzebuje rewizyi, i można spodziewać się w tym względzie liberalnego bilu ze strony gabinetu. Z finansowego wszakże stanowiska protestuje przeciwko wnioskom: wnioskodawca chce bowiem 1,400,000 fs. z budżetu dochodów wymazać, a żadnego za taki uszczerbek nieproponuje wynagrodzenia. Przypuszcza on, że podatek od ogłoszeń i od papieru jest uciążliwym, ale niemożna pojedynczéj pozycyi podatkowéj z odosobnionych pobudek potępiać; należy ją raczéj w związku z całym systemem podatkowym oceniać. W ciągu ośmiu tygodni urzędowania, mówi daléj p. Gladstone, gabinet wniósł zniżenie podatków o 7 milionów fs. Niemoże więc w żaden sposób przystawać na każdy tego rodzaju wniosek.

P. Bright twierdzi, że kanclerz skarbu niezbił żadnego dowodu wnioskodawcy.

Lord John Russell oświadcza, że kanclerz skarbu nic więcéj nieżąda, jak odroczenia wniosku do poniedziałku, tojest po przedłożeniu Izbie budżetu. Zresztą, szanowny lord oświadcza się przeciwko wnioskom p. Gibson.

P. D'Israeli uważa za niestósowne wzięcie na uwagę wszystkich trzech razem wniosków, ale oświadcza się stanowczo za pierwszym, dodając, że za swojego urzędowania zamierzał już przedłożyć Izbie mocyą o zniesienie opłaty od ogłoszeń. Zasada lorda John Russell, jakoby Izba czekać powinna na przedłożenie jej budżetu, windykuje dla gabinetu wyłączne prawo do finansowych przedstawień. Mowca poczytuje to za niebezpieczną doktrynę. — Pan Cobden oświadcza, że z całego serca przyjmuje wsparcie w téj kwestyi ze strony p. D'Israeli i jego przyjaciół.

Izba przechodzi do głosowania, i większością 200 głosów przeciwko 169 wniosek rządowy o odroczenie odrzuca, a następnie pierwszy wniosek p. Gibson o zniesieniu podatku od inseratów ogromną większością przyjmuje. Dwa inne wnioski zostają odrzucone.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków dnia 20 kwietnia. Wszystkie dzienniki pełne opisów stwierdzających fenomem krążenia stołów, a lubo nie brakuje na niewiernych, w liczbie których kładziemy i naszego korespondenta berlińskiego, wszakże faktu tego zaprzeczyć niepodobna. Doświadczenie w staréj Resursie zrobione najlepszym dowodem, że ruch

---

wodzą tego rzeźby nawet ściany wewnętrznéj, wyobrażające legendy Tyberyusza, Kaliguli, Nerona. W saméj świątyni, to jest w częściach najdawniejszych są postacie Kleopatry i syna jéj Cesariona. Obok świątyni, ale w jednym gmachu znajduje się wiele pokoi, których ściany równie jak kurytarze, a nawet schody wygodne które prowadzą na wierzch budynku pokryte są płaskorzeźbami. Na suficie jednego z tych pokoi był ów sławny zodiak, który był przedmiotem tylu archeologicznych dyskussyj.

Pan Champolion wielką różnicę znajduje między ozdobami, płaskorzezbami hieroglificznemi części dawniejszéj i późniejszéj. Do tego potrzebna jest wielka znajomość starożytności. To zdaje się jednak pewnem, że świątynia ta jest z czasów upadku sztuki w Egipcie. Świadczy upadek ten przesycenie ozdobami: cecha niezawodna wszystkich podobnych epok. Nie ma tam ani kawałka kamienia, ani najmniejszéj ścianki, któraby od stóp do góry nie była hieroglifami lub płaskorzeźbami pokrytą. Zdaje ci się, że hieroglifami oddychasz; i macasz się czyli takowe na sukniach lub ciele twojem nie istnieją. Psuje to w moich oczach powagę stylu i okazałość rozmiarów, absorbuje uwagę drobiazgami. Budzenie ciągle ciekawości odbywa się zawsze ze szkodą wrażenia i zachwytu. Bądźco-bądź świątynia Wenery w Denderah jest tak pysznym i okazałym starożytnéj architektury pomnikiem, iż wątpię, aby nawet po zwiedzeniu Teb na wartości stracić mogła.

Obok niéj na prawo znajduje się mała świątynia, nadzwyczajnie gustowna, o ile z perystylu sądzić można, bo zresztą prawie całkiem w gruzach jest zagrzebaną. Utrzymują, że to jest wspomnione przez Strabona *Typhonium*, bo szkaradna postać Typhona stanowi kapitele kolumn. Wnętrze składające się z dwóch sal, i zewnętrzna galerya pokryte są hieroglifami, w któréj widać kartusze (miejsca czworograniaste z zaokrąglonemi kątami mieszczące napisy królów i królowych) Trajana, Adriana i innych cesarzy. Niektóre kolumny są całkiem rzymskie z liściami Akantu. Ale dosyć już, a nawet nadto tych szczegółów, zawsze niedostatecznych. Opis ten był mi potrzebny dla powiedzenia wam nie sądu, bo do tego powtarzam ciągle brakuje mi potrzebnych zdolności, ale wrażenia, jakie na mnie ruiny świątyni Tentiris zrobiły.

Styl architektury egipskiéj uderza przedewszystkiem ogromem proporcyi, olbrzymiością użytych do budowy materyałów. Jest w nim ciągła i nieustanna walka z masą, a może i zwycięztwo człowieka nad bryłą. Téj myśli przypisałbym chętnie brak sklepień — bo sufity ułożone są z łomów kamienia niesłychanéj wielkości. Na podparcie ich potrzeba było ogromnych kolumn, ale nadto gęsto stawianych, co razi oko z początku, nieprzyzwyczajone do widoku lasu z kamienia. Widok przykrzejszy jest jeszcze, gdy słupy zastępują kolumny. Ogrom zresztą kamieni jakie otaczają, zmniejsza niejako przestrzeń w nich zawartą: z trudnością też sądzić można o wielkości sal w świątyni Denderah, wydają się mniejsze i niższe, niżeli są w istocie. Co do płaskorzeźb, hieroglifów, ozdób, słowem rysunku dziwnie kombinuje się w niem delikatność i wykwintność z nieruchomością: stoi wszakże w pewnéj harmonii z tém, co o architekturze powiedziałem. Pominąć nie mogę, że nic więcéj nie dowodzi stagnacyi w zwyczajach tutejszych, jak hieroglify, w strojach kobiet np. poznają się Almee, a figura podająca napój jakiś królowéj, trzyma w ręce filiżankę zupełnie tego samego kształtu, jak ta, w któréj dzisiaj brudny i wpółnagi chłopiec arabski, kawę w najlichszéj podaje chacie. W końcu, tak świątynie jako i ozdoby świadczą o owem przejściu rządu w dawnym Epipcie z teokratycznego na królewski i pomieszania się form obydwóch. Zlały się one tak dalece, że wszędzie obok świątyni pałac, obok komnat królewskich, mieszkania kapłanów, obok tajemnic mitologicznych czyli religijnych, czynności królewskie, bajka obok historyi, a na płaskorzeźbach królowie i bożki są tak spętani, że wielkiéj potrzeba wprawy, aby ich rozeznać. Taki też był cel polityki dawnych królów egipskich. Sądził ich lud dopiero po śmierci, wymazywał imiona ich i zapisywał na pomnikach inne, które mu były ulubione. Dziś jeszcze są kartusze z kamienia dłutem wytarte, i niczem nie zastąpione....

Skończywszy przegląd ruin, przypatrywaliśmy się krajobrazowi, który przy zachodzącem słońcu był przecudowny. Zachód słońca wywołuje tu takie kolory i takie rzuca barwy na góry i skały, iż nietylko je opisać, ale wymalować byłoby może niepodobnem. Nie raz też śmiałość artystów chcących na płótnie oddać te natury igrzyska słyszymy ubraną w przesady miano. Wspaniała jest samotność téj okolicy. Tutaj, za Denderą zaczynała się Tebaida. W niéj to kiedyś mnóstwo pobożnych, w pierwszych wiekach chrześciaństwa, przyszło zaludnić miejsca wławione cudami Śgo Pawła i Śgo Antoniego. Nic tak nie wznosi ducha do Boga, jak samotność w pustyni! ale dziś nie ma śladu ich przejścia na téj ziemi pokuty, nie ma śladu nawet ruin klasztorów licznych późniéj założonych.... Piasek pustyni posuwa się coraz daléj, a kilka domów składających małe miasteczko Denderah jest wszystko, co zawiera okolica starożytnéj Tentiris.

Za kilka dni będziemy w Luksorze. Ciepło tymczasem wzmaga się niezmiernie. Wczoraj na słońcu było 29° Reaumura, dziś już 36°, jutro może termometru, tylko na 40° wyrachowanego używać nie będzie można. Okolice zawsze te same, łańcuchy gór, to libijskie, to arabskie zbliżają i oddalają się na przemian, coraz częściéj jednak pustynia aż do samego Nilu dochodzi. Ciągle ogrody i pola uprawiane za pomocą niezliczonych szadufów, plantacye trzciny cukrowéj, bawełny, ożywiają krajobraz nieco monotonny. Przybyło także do niego od wczoraj drzewo zwane palmą tebańską, po arabsku *dum*. Rozmaitszy jest dum w swych kształtach od zwyczajnéj palmy, więcéj daje cienia, ale jéj niewyrównywa pięknością. Jakież to drzewo mierzyć się może z palmą, kiedy ta pod lekkiem wiatru powiewem z gracyą się kołysze, jakby pieścić się chciała z dochodzącym ją echem niebiańskich harmonij?

M. M.

stołu odbywa się mimo woli osób składających koło. Donieśliśmy o rezultacie który dla tego jest tu ważnym, iż wzięto do utworzenia koła ludzi zupełnie obcych i w dniu owym nie wiele jeszcze wiedziano o tém zjawisku, że ich zasadzono za stół nie mówiąc w jakim celu i że wreszcie stół tak wielki i ciężki, iż końce palców spoczywających na nim nie zdolne były poruszyć lżejszego nawet ciężaru. Nie wchodząc w naturę siły niezbadanéj dotąd czy jéj źródłem elektryczność, magnetyzm, lub Rajchenbachowski „*Od*,“ zapisujemy tylko zjawiska które w mieście naszém okazały się w tego rodzaju doświadczeniach. Gdzieniegdzie tylko po zagranicznych pismach natrafiamy na wzmiankę, iż nietylko same stoły w ruch wprawione być mogą, ale i inne również sprzęty. Robione u nas po wielu domach prywatnych próby obudziły w niektórych osobach niedostrzeżoną dotąd siłę, z nich samych powstającą bez konieczności tworzenia łańcucha. W pewnym domu dwie panny obdarzone są ową siłą w takim stopniu, że przedmioty, których kilku ludzi z miejsca ruszyć nie mogą, jak np. kassa żelazna, wprawiają w ruch bezzwłocznie za dotknięciem ręki. Niektóre podania starożytne, osobliwie indyjskie, każą się domyślać, iż siła ta znaną była przed wiekami, ale wiadoma jedynie pewnym kastom i dziedziczna w pewnych rodzinach. Może obdarzeni tym przymiotem ludzie, byli murarzami murów cyklopich, zbudowanych z ogromnych opok, któreby dziś zaledwie olbrzymie machiny parowe dźwigać zdołały; może owe bajki nianiek, gdzie za dotknięciem ręki otwierały się drzwi żelazne zatarasowane, za któremi więziona była zaklęta księżniczka, nie były dziełem bujnéj wyobraźni, ale rzeczywistym opisem? Któż zdoła to dziś odgadnąć? Badaczom otwarło się nowe pole zgłębiania skrytości przyrodzonych. Stwórca dając człowiekowi panowanie na ziemi, dał mu władzę, któréj on dotąd nie umiał może użyć w całym jéj ogromie. Doświadczenia, o których mówimy, naprowadzić muszą nieochybnie do wielkich rezultatów i z ciekawością wyglądamy, co nam powiedzą wielcy mężowie umiejętności przyrodzonych. To, co nam dotąd wiadomo, są to dziwne fenomena, z których zdajemy sprawę. Utrzymywano, że łańcuch osób tworzyć się winien przez zetknięcie się palcami, szybsze wszakże działanie następuje, jeżeli się ręka na ręce kładzie. Jeśli prawa ręka na wierzchu, przedmiot otoczony łańcuchem, obraca się na prawo; gdy lewa na wierzchu, na lewo. Osoby bez zerwania łańcucha przenosząc go na inny przedmiot, wkrótce wprawiają go w ruch. Przedmiot ogrzany łatwiéj w ruch wprowadzić się daje. Poduszka włosiem wypchana położona na stole, obraca się w zwyczajnym kierunku, gdy tymczasem stół nieruchomy zostaje; gdy się położy tablicę na stole, ta wraz ze stołem się obraca. Poduszka pierzana obraca się w przeciwną stronę jak stół. W ciemném miejscu widzieć można u niektórych osób palce światłością promieniące. Wielka liczba osób obecnych stoi na przeszkodzie doświadczeniu. Niektóre osoby niezdolne są wprawić w ruch przedmiotu, który po ich ustąpieniu z łańcucha, zwyczajny odbywa obrót, jak znów inne z wielką łatwością i bardzo rychło ruch ten wydobywają, jak daliśmy powyżéj przykład z kassą żelazną. Dotąd mniemano, że tylko stół, a nawet tylko stół machoniowy ulega temu obrotowi, doświadczenie wszakże pokazało, iż osoby w znacznym stopniu siłę tę posiadający, wprawiają w ruch wszelkie organiczne i nieorganiczne ciała, drzewo, szkło, kruszce, papier, wodę itd. Przekonano się również, iż siła ruch ten wzbudzająca, jest tak wielka, iż stawić jéj oporu niepodobna. Stół, który trzymano u spodu z całéj mocy, potrzaskał, niemogąc się oprzeć popędowi posunięcia się za spoczywającą na nim dłonią młodéj dziewczyny. Moglibyśmy mnóstwo jeszcze przytoczyć przykładów, gdyby one nowe jeszcze jakie zjawiska przedstawiały; wszakże już i te są tyle ważne, iż z nich można mieć dokładne pojęcie o tém olbrzymiem i w skutkach swoich niewyrachowaném odkryciu.

— W przeszły czwartek d. 14 b. m. starozakonna Pesla Rubinstein po ośmiomiesięcznem przygotowaniu w klasztorze Panien Wizytek, za pozwoleniem Władz rządowych i Konsystorza dyecezalnego w kościele PP. Wizytek przyjęła chrzest święty, przybierając sobie imiona chrzestne: Marya, Franciszka, Józefa. Obrzędu chrztu dopełnił przy stósownéj przemowie ksiądz Adam Jakubowski, rektor księży Piarów, w obecności licznego duchowieństwa. Trzymali ją do chrztu hrabia Piotr Moszyński i księżna Iza Sanguszkowa.

— Panu Stefanowi von Marezoll po kilkuletnich zabiegach powiodło się odkryć tani sposób otrzymywania z łodyg i szólek kukurudzy (*nb.* szólek bez ziarna) istoty mącznéj, która w skutku rozbioru i wybadania przez sławnego chemika profes. Schröttera w instytucie politechnicznym wied., obiecuje na przyszłość wielkie korzyści. Ta mączka zawiera 56 procent skrobi (krochmalu), 9 procent glutenu i białka, 35 procent materyi drzewnéj i tylko o 10 procent mniéj ma pożywnéj istoty niż mąka z ziarna kukurudzy. Dr. Floryan Heller, naczelnik pracowni chemicznéj szpitalu powszechnego w Wiedniu, poprzedniém zbadaniem przekonał się o pożywności owéj mąki i z niéj robionego chleba. Już w roku 1847 wynalazek ten zrobiono, ale w tedy był dopiero w stanie doskonalenia się, teraz zaś jest uzupełnionym. Mączka ta nietylko służyć może na paszę z korzyścią obliczyć się niedającą, ale też do pieczenia chleba smacznego i pożywnego. Można też z niéj otrzymywać spirytus 36 stopniowy z zyskiem 15 do 20 procent, a z liści kukurudzy p. S. v. M. otrzymał piękny i dobry papier do opakowywania, znacznie tańszy nawet niż słomiany. (Na wystawie londyńskiéj, znajdywały się miotły i szczotki z łodyg kukurudzy przysłane z Montrealu w Kanadzie).

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 19 kwietnia. Bardzo mało zwieziono dziś zboża z obu komor granicznych, najwyżéj 800 korcy, kupców wszakże nie było wcale z powodu dróg nieprzebytych, przeto ruch handlowy bez życia i ceny z początku słabe i zniżające się, w końcu zaś żyto lepiéj się trzymało i doszło do cen żądanych, pszenica zaś i jęczmień niemogły się utrzymać. Żyta sprzedano trochę z wozów, trochę z wsypek, wszystkiego około 200 korcy po $7^1/_4$—$7^3/_4$. Najpiękniejsze i ciężkie żyto około 70 korcy po 8, $8^1/_8$ i $8^1/_4$ złr. Pszenicy nie sprzedano jak może z jakie 100 korcy na Podgórz na 224—226 fnt. po 34, 15 i 35 złp. Jęczmień mało pożądany od 6 do $6^1/_2$ złr. ledwie dochodził. W końcu więcéj było sprzedających niż kupujących.

Nasiona siewne jak wyka, groch więcéj dziś poszukiwane; za szarą wykę płacono $8^1/_2$—9 złr. Rychlik płacony po 5 złr.

CENY ZBOZA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane, w mon. konw.

W KRAKOWIE dnia 19 kwietnia 1853 roku.	I. Gatunek. od		I. Gatunek. do		II. Gatunek. od		II. Gatunek. do		III. Gatun. od		III. Gatun. do	
	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr
Korzec pszenicy	9	15	9	45	—	—	9	—	—	—	8	45
„ „ jaréj do siewu	—	—	9	30	—	—	9	15	—	—	—	—
„ żyta	—	—	8	20	—	—	8	10	7	45	7	52
„ jęczmienia	—	—	6	45	—	—	6	18	—	—	6	7½
„ owsa rychliku	—	—	4	45	—	—	4	15	3	45	4	—
„ grochu	—	—	9	45	—	—	9	30	—	—	9	15
„ jagieł	—	—	12	30	—	—	12	—	—	—	—	—
„ koniczyny białéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ bobu	—	—	7	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wyki	—	—	8	30	—	—	7	30	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	5	—	—	—	4	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	7	30	—	—	6	15	—	—	—	—
„ rzepaku zimowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku letniego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	—	3	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana wagi krakows.	—	—	1	7½	—	—	—	51	—	—	—	—
„ słomy „	—	—	1	—	—	—	—	45	—	—	—	—
Gar. spirytusu z opłatą	—	—	2	40	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „	—	—	1	57½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	—	—	3	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa marcow.	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ „ dubeltow.	—	30	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęcz. miarka	—	—	—	38	—	—	—	—	—	—	—	—
„ częstoch.	—	—	1	12	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj	—	—	—	56	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj	—	—	1	15	—	—	1	8	—	—	—	—
„ tatarcz. całéj	—	—	1	8	—	—	—	—	—	—	—	—
„ przetartéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	48	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	32	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki tatarczanéj	—	—	—	39	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w biórze Kommisaryatu Targowego,

Delegowani Obywatele: *Jakób Miczyński. Karol Kempler.*

Kommisarz Targ. *Teofil Wesper.* *Siermontowski* Adjunkt.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z d. 20 kwietnia.* Metaliki 5-proc $94^1/_2$. — Metaliki $4^1/_2$-proc. $85^3/_4$. — Metaliki 4-proc. $75^5/_8$. — 3-proc. z 1850 r. 92. — $2^1/_2$-proc. 48. — 1-proc. $19^1/_2$ z ciągn. z 1830 r. 250, $302^7/_8$. — Augsburg $109^3/_4$. — Londyn 10 kr. 50. — Paryż 130. — Akcye Bankowe 1415. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2345. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97^7/_{16}$ B. $116^1/_2$. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 19 kwietnia. Banknoty austryac. żądają $96^1/_6$, płacą 96. Pruski kurant ż. 103, pł. $102^3/_4$. — Ruble srebrem nowe ż. $100^1/_2$ pł. 100. — Cwancygiery nowe ż. $104^1/_2$ pł. 104. — Cwancygiery stare ż. $103^1/_2$ pł. 103. — Imperyały ż. 34 9, pł. 34 6. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 12, pł. 19 8. 20frankowe ż. 33 6, pł. 32 27. — Listy Zastawne polskie żądają $101^2/_3$ pł. $101^1/_2$, — Listy Zastawne galic. ż. 93 pł. $92^2/_3$.

Kurs lwowski z dnia 17 kwietnia. Dukat holend. 5 złr. 2 kr. Dukat ces. 5 złr. 6 kr. — Półimperyał ros. 8 złr. 49 kr. — Rubel ros. 1 złr. $42^1/_2$ kr. — Talar pruski 1 złr. 35 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 17 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w m. k. — Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. — kr. — — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z dnia 19 kwietnia. — Metaliki $94^3/_8$. — Nowa pożyczka. $85^5/_8$. — Akcye Banku wied. 1415. — Akcye kolei żel. szl. $246^1/_2$. — Agio od złota $14^1/_8$, od srebra $9^1/_4$.

Kurs wrocławski z dnia 19 kwiet. Banknoty austryack. $93^1/_4$ ż. Banknoty polskie $97^1/_2$ d. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $97^5/_6$ d — Listy zastawne poznań. 4% $105^1/_2$ ż., dto $3^1/_2$% $98^1/_4$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. $94^3/_4$ ż.

URZĘDOWE.

Ner 7236. **RADA MIASTA KRAKOWA.** [355-1-3]

Wydział porządku i bezpieczeństwa.

Gdy się zbliża czas szczepienia ospy zachowawczéj, a pojawiające się sporadyczne przypadki ospy naturalnéj w Krakowie, każą użyć wszelkich możebnych środków, iżby z nadchodzącą wiosną wszystkie dzieci zaszczepieniu podane były, przeto Rada Miasta za porozumieniem się z kim należało, podaje do wiadomości publicznéj, że ubożsi mieszkańcy miasta Krakowa i przedmieść, bezpłatnie mogą dać szczepić swe dzieci od dnia 1 maja r. b. w klinice chirurgicznéj, tudzież w officynach urzędników zdrowia PP. Kowalskiego, Kieresa, Kwiatkowskiego codziennie od godziny 12 do 1éj w południe. Rodzice zatém o zdrowie swych dzieci troskliwi i za odpowiedzialność narazić się nie chcący, do powyższego ogłoszenia zastósować się winni. — Kraków d. 13 kwietnia 1853 r.

Vice-Prezes *J. Paprocki.* — Z. Sekr. jen. *J. Estreicher.*

Obwieszczenie

N. 6998. RADA MIASTA KRAKOWA (358)

Wydział Administracyi i Skarbu.

Podaje do wiadomości, że w dniu 22 kwietnia r. b. o godzinie 11 z rana odbędzie się w biórze Rady Miejskiéj przy ulicy Kanonnéj pod L. 125 licytacya głośna in minus na wypuszczenie w przedsiębiorstwo dostawy drzewa łupowego samego sosnowego, lub też w połowie sosnowego, a w drugiéj połowie świerkowego, w ilości około 600 sąg do wypalania materyałów murowych w cegielniach miejskich w ciągu roku 1853 służyć mającego. Praetium fisci oznacza się w kwocie złr. 5 kr. 30 mk. za jednę sągę wraz ze zwiezieniem do cegielni i ułożeniem w sągi 6 stóp wysokie, 6 szerokie, a 3 długie. Chęć licytowania mający, złożą przy licytacyi tytułem vadium kwotę złr. 100. O warunkach przedsiębiorstwa wiadomość powziąść można w biórze na początku powołaném w godzinach urzędowych. — Kraków dnia 13 kwietnia 1853 r.

Vice-Prezes *J. Paprocki.* — *Z.* sekr. jen. *J. Estreicher.*

N. 7137. RADA MIASTA KRAKOWA. (354)

Wydział porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Podaje do wiadomości, iż od dnia 2go do 9go b. m. i r. u PP. Jakóba Nowickiego, Wilhelma Ilminga i Jana Wątorskiego bułka za grosz dochodziła w przecięciu wagi łutów czterech; — zaś PP. Chęciński Tomasz i Kaparski Wojciech najmniejsze mieli pieczywo.

Kraków dnia 12go kwietnia 1853 r.

Vice-Prezes *J. Paprocki.* — Z. sek. jen. *J. Estreicher.*

Edykt.

[N. 139.] Do służby wojskowéj powołanych a nieobecnych z Wysowy, a to: Teadan Paliga N. K. 1, Jacko Błaszczak 3, Wanio Błaszczak 3, Gregor Demianczyk 13, Fecko Demczako 35, Maciéj Demczko 37, Wanio Kuryto 40, Hryc Kuryto 41, Maciéj Ruzyto 44, Jacko Hatała 55, Laurenc Trachan 75, Michał Makara 77, Wanio Ferenc 80, Stefan Ferenc 83, Tadeusz Hałata 97, Fecko Bayko 107, Andrey Kuryto 116, Stefan Guta 122, Ilko Krystynicz 130, August Gurski 138; z Blechnarki Hryc Rydzyk 19, Paweł Rydzyk 19, Maxym Biszko 25, Peter Semański 29, Wasyl Hryn 31, Iwan Hryn 31, Matyas Kopcia 65, Daniel Bibko 68, Leszko Rydzyk 82, Stefana Damiana 91 Zwierzchność niniejszém wzywa, aby w sześciu tygodniach po ogłoszeniu do domu powrócili i obowiązkowi wojskowemu zadosyć uczynili, inaczéj po bezskutecznym upływie tego czasu, z niemi jako ze zbiegami rekrutacyjnymi postąpioném będzie.

Dominium Wysowa dnia 18go lutego 1853. (324-3)

Powołanie.

[N. 31.] Mocą którego przed rekrutacyą zbiegli, a to: Mikulak Grzegórz N. K. 57, Czyda Job 114, Durmiak Maxym 104, Stekla Stefan 123, Maxym Hoysak 45, Dmitrofan Demay 114; z Ropek: Pauliczak Josaphat 6, Stekla Jan 3 Zwierzchność wzywa, ażeby w sześciu tygodniach po niniejszém powołaniu do domu powrócili i obowiązkowi swemu zadosyć uczynili, gdyż w przeciwnym razie z nimi jako ze zbiegami przed rekrutacyą postąpioném będzie.

Dominium Hanczowa — Wysowa 17 lutego 1853. (323-3)

Pozew.

[N. 71.] Mocą którego do służby wojskowéj powołanych a nieobecnych, tojest: z Konieczny Wanio Hutyra N. K. 2. Paweł Stasiak 3, Maxym Tychan 54, Seman Bołdysz 63, Kondrat Filak 65; z Regetowa niznego Teodor Czacko 9, Wasyl Chryn 15, Daniel Obuch 18, Asafat Sendran 23, Antona Obucha 29 Zwierzchność wzywa, ażeby w sześciu tygodniach po niniejszém powołaniu do domu powrócili, inaczéj po bezskutecznym upływie tego czasu z nimi jako ze zbiegami przed rekrutacyą postąpioném będzie.

Dominium Konieczna — Wysowa 17 lutego 1853. (325-3)

Obwieszczenie.

W dniu 26go kwietnia r. b. o godzinie 11téj przed południem w drodze sekwestracyi we wsi Radwanowicach dystryk. Krzeszowickim, odbędzie się publiczna licytacya wydzierżawienia propinacyi i gruntu morgów 50 na lat trzy. Chęć zadzierżawienia mający, na czas i miejsce oznaczone przybyć zechcą. Warunki przed licytacyą ogłoszone zostaną. — Chrzanów d. 31 marca 1853 r.

(362-2-3) *J. Bogdański*, c. k. sekwestrator del. okr.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrz czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	Zmiana term. w ciągu dnia. do
19	2	27" 4''' 256	+ 1° 5	1'''. 73	pł.wschodni słaby	pochmurno	po połu. wicher z pł. potém śnieg	— 2°1	—2°2
„	10	„ 3 425	+ 0° 0	1 56	„ słaby	„			
20	6	„ 3 136	+ 0° 2	1 86	„ „	„			

Redaktor odpowiedzialny, KONSTANTY SOBOLEWSKI. W DRUKARNI CZASU ANTONI CZAPLIŃSKI Zarządzca Drukarni.